

(II Romanista - Piero Torri) Osiem milionów. Błogosławione. Bowiem tyle kosztowała karta Alissona Ramsesa Beckera, bo to jego kompletne imię. Nazywajcie go jak chcecie, jeśli o nas chodzi, chcemy przesadzić i nazwiemy go Król Midas. Tak, właśnie tak, gdyż, błogosławiony on, miał zdolność do przekształcania w złoto wszystkiego, czego dotknął. W przypadku Brazylijczyka, który przybył z tego Porto Alegre, które dla każdego Romanisty może przynieść wyłącznie wspaniałe wspomnienia, te dotknięcie zdolne do przemieniania w złoto odnosi się do piłki. Zbiera je wszystkie. Sprawia, że trudne wydaje się łatwe.

Zaledwie cztery miesiące temu wielu mówiło głośno, że są osieroceni brakiem Szczęsnego. Już ich nie słyszymy. Chłopak, który przybył z Porto Alegre, uciszył ich wszystkich. Paradami, które między ligą i Ligą Mistrzów doprowadziły do tego, że jest niepokonany przez 375 minut. Paradami, które udowadniają nie tylko brawurę trenera od przygotowania bramkarzy, który jest w Trigorii, Marco Savoraniego, ale też, a przede wszystkim, że poprzez nabycie Brazylijczyka Roma zrobiła nieprawdopodobny interes. Historia zakupu Alissona jest szczególnie. Został pozyskany przez Giallorossich w epoce Waltera Sabatiniego na stanowisku dyrektora sportowego, za kwotę niemal śmieszną według parametrów trzeciego milenium, 8 mln euro. Które, jeśli prześledzicie historię, są jeszcze mniejszą liczbą niż w rzeczywistości. Zatem, zacznijmy od tego, że Roma pozyskała go osiem miesięcy przed 6 lipca 2016 roku, dniu, w którym pojawił się komunikat na papierze firmowym, który potwierdzał oficjalne przybycie do Trigorii. Został pozyskany, aby być podstawowym, potem Spalletti naciskał na zatwierdzenie Szczęsnego. I Sabatini został zmuszony powiedzieć podstawowemu bramkarzowi reprezentacji Brazylii, że musi być przez rok cierpliwy, zanim zacznie na poważnie swoją przygodę z włoską piłką. Chłopak przyjął to elegancko, wiedząc, że czas da mu rację.

Jednak wróćmy do zakupu. Wygasał mu kontrakt w Internacjonalu Porto Alegre w czerwcu 2016 roku. Oko na nim zawieszały największe europejskie kluby, zaczynając od Juventusu, który w tamtym czasie zaczął już myśleć o następcy Buffona. Tyle tylko, że Juventus i inne kluby, które go kusiły, chciały poczekać do naturalnego wygaśnięcia umowy z brazylijskim klubem, aby móc go sprowadzić za darmo. Ta rzecz była zwycięskim kluczem Romy, aby pozyskać Alissona. Sabatini bowiem wiedział, że właścicielem karty gracze nie był Internacjonal, ale inwestor klubu, co jest powszechne w południowoamerykańskiej piłce. I ten inwestor nie chciał, co jasne, stracić zainwestowanych pieniędzy. I stąd porozumienie z nim i wszyscy zadowoleni. Jednak jest coś jeszcze. Bowiem 8 mln euro, które kosztowała karta, zostały założone przez brazylijski bank, z Romą, która je odda w ciągu pięciu lat z nieznaczającą prowizją, płacąc Internacjonalowi, który potem zwróci je do banku. Zasadniczo 8 mln euro lub trochę więcej, płatne przez pięć lat, autentyczny triumf, biorąc pod uwagę wydajność, którą Alisson pokazuje w swoim pierwszym prawdziwym sezonie, nie zapominając, że w poprzednim był pozytywnym bohaterem w pucharach Giallorossich. Transakcja zasługuje na jeszcze większe

oklaski, jeśli brać pod uwagę wynagrodzenie, które zostało zagwarantowane bramkarzowi. 1 mln euro za sezon plus bonusy.

Nędza, biorąc pod uwagę zarobki, które są w modzie w dzisiejszych czasach. Jasne i prawdopodobne, że jeśli Król Midas będzie grał nadal na tym poziomie, wkrótce trzeba będzie zrewidować wynagrodzenie, które daje mu jedno z ostatnich miejsc w ekonomicznej hierarchii płac Romy. Dojdzie do tego, aby ograniczyć pokusy, które z pewnością pojawią się w Trigorii. Gdyż jeśli City zapłaciło latem 40 mln euro za Edersona, który jest zastępcą Alissona w Brazylii, ryzyka, że pojawi się ktoś, aby pozyskać go za nawet wyższą cenę, lepiej byłoby uniknąć.

Autor: abruzzo